



Artur Barciś Grażyna Bąkiewicz
Ryszard Cebula Katarzyna Dowbor
Cezary Harasimowicz Roksana Jędrzejewska-Wróbel
Rafał Królikowski Beata Ostrowicka
Zofia Stanecka Małgorzata Strękowska-Zaremba
Dorota Suwalska Agnieszka Tyszka
Janusz L. Wiśniewski Grażyna Wolszczak

BAJKOTERAPIA

czyli bajki-pomagajki
dla małych i dużych

ilustracje Marcin Płowowski



NASZA KSIĘGARNIA



Przeczytaj tę bajkę dziecku, jeśli:

- ★ chcesz, aby znało numer/y alarmowy/e i wiedziało, jak i w jakich sytuacjach go/ich użyć,
- ★ chcesz przygotować je do sytuacji wymagającej nietypowych, ale też szybkich reakcji,
- ★ dziecko wyjeżdża poza dom na dłużej lub wiesz, że coraz więcej czasu będzie spędzało bez Twojego nadzoru.

Beata Ostrowicka

112

Gdyby tata był teraz w domczysku razem z Julką, mamą i Zuzą, to Julka byłaby najszczęśliwszą dziewczynką na świecie. Ale tata miał urlop dopiero w sierpniu, więc lipiec spędzały bez niego. Na razie przyjeżdżał do nich co weekend i, oczywiście, codziennie dzwonił. I codziennie Julka opowiadała mu, co robiła. A było co robić – i w domczysku, w którym wszystko skrzypiało, a najbardziej schody, i poza nim, czyli na podwórku, w lesie, na łąkach, nad rzeczką albo nad jeziorem.

– Byłyśmy dziś na jagodach. Uzbierałam pół kubka i mam fioletowe palce – opowiadała Julka tacie przez telefon któregoś wieczoru. – Jutro mama zrobi pierogi z jagodami. Mniam, mniam – zamlaskała do słuchawki. – Będą pyszniutkie, pyszniutkie. Zuzka już się cieszy.

– To ją ode mnie ucałuj, a teraz poproś mamę – powiedział tata. – Całuski.

– Całuski, całuski – cmoknęła Julka do słuchawki i zawołała w stronę werandy:

– Mamo! Tata!

Zaskrzypiały schody i w pokoju pojawiła się mama.

– Zmykajcie z Zuzką. Czas spać. – Pogłaskała Julkową głowę, pomacha-



ła Zuzce i podniosła komórkę do ucha. – Hej, kochanie, jak tam w pracy?

Julka dotarła na piętro do swojego pokoju. Lampka nocna była zapalona, pluszaki siedziały na fotelu pod oknem. Dziewczynka wskoczyła do łóżka i zaczęła na nim podskakiwać niczym piłka.

– Jak ja to lubię. Takie kopsanie-skakanie! No, Zuzka, nie siedź tak! Baw się ze mną. Nie chcesz? Może masz rację, już późno, a na jutro mama zaplanowała wycieczkę aż do smoczej góry. Idziemy spać.

Ale następnego dnia padało od samego rana. Po niebie sunęły czarne chmury, a na podwórku przed domczyskiem pojawiały się nowe kałuże.

– To chyba nici z naszej wycieczki – mruknęła Julka do Zuzki. Siedziały na parapecie w kuchni.

– Coś wymyślimy. Na pewno nie będziemy się nudzić – obiecała mama. Piła kawę i była wyraźnie w dobrym humorze.

– Eee – skrzywiła się dziewczynka. – Przy takiej pogodzie to nuda jest... oczywista. – Pokiwała głową z mądrą miną.

Zuzka spojrzała z podziwem na Julkę, tak się przynajmniej dziewczynce wydawało, a mama prychnęła ze śmiechu i powiedziała:

– Na początek proponuję zabawę w chowanego. Ja kryję. Będzie super, zobaczysz.

Mama miała rację. Było super. Dom mieścił w sobie tyle kątków, zakątków, że Julka nie mogła sobie przypomnieć, kiedy ostatnio tak się wspaniale bawiła.

– Teraz my kryjemy! Teraz my! – Julka była rozgorączkowana, kucyki jej się rozwiązały i włosy fruwały wokół roześmianej buzi.



– Tak się schowam, że na pewno mnie nie znajdziesz – zarzekała się mama.

– Zobaczymy. – Julka zasłoniła oczy rękami. – Chowaj się, chowaj. Pałka-zapałka, dwa kije... – zaczęła wyliczanie. Gdzieś przy „osiemnaście” coś ni to stuknęło, ni huknęło, ale nie zwróciła na to zbytnej uwagi. W domu cały czas coś stukało, pukało. – Dziewiętnaście i dwadzieścia! – krzyknęła i ruszyła na piętro. Zuzka oczywiście razem z nią. – No, gdzie ta mama? – mruknęła chwilę później. – Rzeczywiście się superschowala – cmoknęła z podziwem.

Ale po jakichś dwudziestu minutach, gdy nie mogła nigdzie znaleźć mamy, zaczęła się denerwować. Już nie było super.

– Mamo! Koniec zabawy! – krzyknęła, ile sił w płucach. – Już się nie chcę bawić! Koniec! – Odpowiedziała jej cisza. – Zaraz, zaraz – mruknęła – czy wszystko sprawdziłam? Tak. Nie. Jeszcze jedno miejsce...

Razem z Zuzką pobiegła w kierunku piwnicy. Drzwi do niej prowadzące były uchylone, a nie zamknięte jak zawsze i sączyła się spod nich strużka światła.

– Jesteś tu! Ha! Znalazłam cię!

Julka pchnęła drzwi i ujrzała nieprzytomną mamę leżącą na kamiennej podłodze, obok wielkiej beczki i wiklinowego kosza. Mama miała zamknięte oczy, jej prawa noga była dziwnie skręcona. Dziewczynka rozplakała się żałośnie. Chciała zbiec do mamy, ale zauważyła, że dwa ostatnie schodki są złamane.

„To z nich mama spadła”. „Coś jej się stało w nogę”. „Czemu jest taka błada?”. Przez głowę Julki przelatywały wystraszone myśli, po buzi płynęły łzy, z nosa kapał katar.





Przeczytaj tę bajkę dziecku, jeśli:

- ★ chcesz nauczyć je, co ma zrobić, kiedy się zgubi,
- ★ chcesz wzmacniać jego samodzielność,
- ★ kiedyś się już zgubiło,
- ★ jest lękliwe, boi się zostawać samo,
- ★ trudno mu się usamodzielić.

Małgorzata Strękowska-Zaremba

Czarną wroną

Ten dzień zapowiadał się bardzo dobrze. Już od rana świeciło piękne słońce. Wrona Werka ziewnęła jak smok, poprawiła potargane skrzydła i popatrzyła z góry na wesołe miasteczko rozłożone na zielonej polanie.

– Dziś będzie straszny tłok. Może uda mi się z kimś porozmawiać – powiedziała z nadzieją, ponieważ była gadatliwą wroną. Niestety najczęściej rozmawiała sama z sobą, ponieważ wszystkie wrony miały dość jej krakania.

Nie minęła godzina i polana wypełniła się ludźmi aż po brzegi, jak szklanka wodą.

– Dorośli, dzieci, psy, koty, papugi, chomiki, żółwie, dżdżownice, muchy, motyle! I wszyscy na hulajnogach!

– cieszyła się wrona, choć tak naprawdę nie wszyscy jechali na hulajnogach i nie było wśród nich psów, kotów, papug, chomików i żółwi. Za to dzieci przyszło więcej niż do cyrku. A może nawet więcej niż do dziesięciu cyrków. Wśród dzieciaków był mały Szymek. Wrona zwróciła na niego uwagę, ponieważ patrzył na wesołe miasteczko z takim zachwytem, jakby zobaczył Mikołaja z wor-





kiem prezentów. Gdyby dziadek Jurek nie trzymał go za rękę, zderzyliby się z budką kasjera.

– Tam nie ma Mikołaja, kra! – zaczepiła go wrona.

Szymek nie zwrócił uwagi na kraczącą po wroniemu Werkę. Był zajęty czymś znacznie ciekawszym. Przed nim rozpościerała się kraina zabawy. Wesołe miasteczko grało, trąbiło, piszczalo i mieniło się kolorami, które tańczyły przed oczami Szymka, jak-

by już wirował na karuzeli. Chłopiec przenosił wzrok z miejsca na miejsce.

Karuzela z kucykami! Strzelnica! Stoisko z watą cukrową! Sala strachów! Dmuchańce! Suchy basen! Diabelski młyn! Do tego błyszczące w słońcu bańki mydlane, które z wielkim zapalem dziobie jakaś nastroszona czarna wrona. Szymka rozpieierała radość. Wydawało mu się, że wszyscy – może oprócz wrony – uczestniczą w wielkim święcie kolorowej radości i czekają już tylko na niego.

– Szymusiu, umówmy się tak: najpierw pojeździmy kolejką z wagonikami. A kiedy dołączą do nas tata i mama, pójdziemy z nimi na karuzelę – zaproponował dziadek Jurek.

– Zgadzam się – z powagą odparł Szymek.

Kolejka z wagonikami znajdowała się na dalekim krańcu placu. Trzeba było minąć tor gokartowy, morskie fale, karuzelę, mały basen z piłeczkami i wielu, wielu ludzi, małych i dużych, wysokich i bardzo wysokich, i tych najwyższych – śmiesznych klaunów na szczudłach, którzy na wszystkich patrzyli z góry.

Dziadek i wnuczek nie mieli szczudeł, więc weszli w tłum tylko na nogach: Szymek na króciutkich, dziadek na trochę



dłuższych. Nie mogli także patrzeć z góry, szczególnie Szymek. Chłopca otaczało mnóstwo nóg, jedne szły w tę samą stronę co on, drugie w przeciwną, a niektóre kręciły się jak w tańcu. Widok tyłu drepczących, kroczących, pędzących nóg był zabawny. Jednak po chwili Szymek miał tego dość. Nogi wszystko mu zasłaniały! Zniecierpliwiony zaczął podskakiwać. Niestety niewiele zobaczył. Widział tylko brzuchy i brzuszyska! Na domiar złego nogi potraçały go, przydeptywały mu stopy, a nawet rozdzielały go z dziadkiem.

– Dziadku, co będzie, jak mi się zgubisz? – zaniepokoił się Szymek. Rodzice mówili mu, co ma zrobić, gdyby stracił dziadka z oczu, ale czy dziadek także wie, jak powinien postąpić?

– Racja, w takim tłumie to całkiem możliwe. Jeśli się zgubię, kochanie, to...

– To będę wrzeszczał na całe gardło! Kra!!! – Wrona Werka musiała się wtrącić, ponieważ nie umiała zbyt długo milczeć.

Dziadek jednak nie zrozumiał jej krakania.

– Szymusiu, nie ruszę się z tego miejsca, w którym cię zgubiłem. A jeśli zauważę pana z kasy, ochroniarzy albo policjantów, poproszę ich o pomoc – obiecał dziadek.

Wnuczek i dziadek bardzo wolno przesuwali się do przodu. Minęli morskie fale i przystanęli obok karuzeli. Szymek nadal się czymś trapił.

– Dziadku, czy na pewno wiesz, jak wygląda ochroniarz i policjant? – zapytał z troską.



Przeczytaj tę bajkę dziecku, jeśli:

- ★ chcesz, by wiedziało, jak zachować się w kontakcie z obcą osobą,
- ★ chcesz bez straszenia nauczyć je ważnych umiejętności społecznych,
- ★ jest bardzo otwarte, łatwo nawiązuje znajomości,
- ★ miało już doświadczenie kontaktu z obcą osobą.



Dorota Suwalska

Obcy

– Ooo... właśnie idzie moja ciocia, może chce pan ją poznać? – Krzyś zwrócił się do nieznajomego, który zaczepił go mniej więcej pół godziny temu, przedstawił się jako pan Waldek i wciągnął w pogawędkę.

– Gdzie? – ożywił się mężczyzna.

– O tam! Eee... weszła do sklepu, ale pewno będzie tędy wracać do domu. To taka przyszywana ciocia, nasza sąsiadka, ale bardzo fajna.

Pan Waldek spojrział na zegarek.

– Co za pech! Muszę już zmykać – westchnął. – Ale będę jutro. O tej samej porze, w tym samym miejscu. Tylko nie mów nic rodzicom. Ani cioci – dodał, spoglądając w stronę sklepu.

– Jak to? – zdziwił się Krzyś.

– No wiesz... każdy człowiek, nawet najmłodszy, ma prawo do swoich tajemnic. Niech nikt nie próbuje ci wmówić, że jest inaczej.

– Tajemnic? – Krzyś spojrział niepewnie na pana Waldka.

– No dobra. Uchylę rąbka. Chodzi o to, że, że... chciałbym przygotować... – zawahał się – ...niespodziankę dla twoich rodziców i boję się, że ta twoja ciotko-sąsiadka wszystko wypapla.

„Ciotko-sąsiadka” wyszła właśnie ze sklepu i skierowała się w stronę ławki, na której siedział Krzyś z nieznajomym.



– Szczegóły jutro. A teraz przybij piątkę i do zobaczenia! –
Mężczyzna podniósł się energicznie i po chwili zniknął za zakrę-
tem parkowej alejki. Dosłownie dwie minuty później przed ławką

Krzysia przegalopowała sąsiadka z torbami pełnymi zaku-
pów. Poruszała się nadzwyczaj energicznie jak na swoje
lata. Nie to jednak było najdziwniejsze. Zwykle wi-
tała się z Krzysiem, a on, jak przystało na uprzej-
mego sąsiada, pomagał jej zanieść zakupy do
domu. Tym razem w ogóle nie zwróciła na
chłopca uwagi. Krzyś zerwał się nawet
z ławki, żeby za nią pobiec, ale zniknę-
ła za zakrętem parkowej alejki dokładnie
w tym samym miejscu, co chwilę wcześ-
niej pan Waldek. Wówczas przed ławką
Krzysia „wyrosła” mama.

– Stało się coś? – spytała.

– Noo... chyba nie... A czemu
pytasz? – Chłopiec był zasko-
czony zarówno nagłym poja-
wieniem się mamy, jak i jej py-
taniem. Z tego wszystkiego za-
pomniał powiedzieć o spotka-
niu z nieznanym.

– Właśnie dzwoniła pani Ja-
dzia, żebym natychmiast przy-
szła po ciebie do parku, ale nie
wyjaśniła dlaczego. Mówiła, że po-
wie potem, bo bardzo się spieszy.

 Wydawnictwo
NASZA KSIĘGARNIA
www.naszaksiegarnia.pl

02-868 Warszawa, ul. Sarabandy 24c
tel. 22 643 93 89, 22 331 91 49, faks 22 643 70 28
e-mail: naszaksiegarnia@nk.com.pl

Dział Handlowy
tel. 22 331 91 55, tel./faks 22 643 64 42
Sprzedaż wysyłkowa: tel. 22 641 56 32
e-mail: sklep.wysylkowy@nk.com.pl www.nk.com.pl



Książkę wydrukowano na papierze Lux Cream 90 g/m² wol. 1,8.

PaperlinX

Redaktor prowadzący *Katarzyna Piętka*
Opieka redakcyjna *Magdalena Korobkiewicz*
Korekta *Krzyszyna Lesińska*
Opracowanie DTP, redakcja techniczna *Joanna Piotrowska*

ISBN 978-83-12871-3

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2015 r.
Druk: Zakład Graficzny COLONEL, Kraków